Cena 10 hal.

Nr. 114. Kraków, Czwartek 4 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.



## „Godni być narodem".

Sto osiem lat minęło, gdy podczas takiego samego wstrząśnienia, jakie Europa dziś przeżywa, największy wódz świata, w chwale niedoścignionych zwycięstw wstępując na ziemię poznańską, rzekł deputacyi polskiej pamiętne słowa: „Zobaczymy, czy Polacy są godni być narodem", co w języku ówczesnym oznaczało — państwem. Ojcom naszym musiały te z koturnu Napoleońskiego rzucone wyrazy brzmieć jak zgrzyt i brzmią nam tak samo do dzisiaj. Wszak nie wczoraj wyłoniliśmy się z niebytu. Wszak żyliśmy już od lat blisko tysiąca, wszak „byliśmy narodem", złożyliśmy dowody zdolności do życia odrębnego, uczyniliśmy coś dla rozwoju i bezpieczeństwa kultury. Polska, która była, nie jest snem rozwianym, jest realnością dziejową, która oddziaływa na dalsze stawanie się faktów i która twórcom politycznym tych faktów mogłaby mówić wiele rzeczy ciekawych i ważnych, jak mówiła je Napoleonowi podczas spóźnionych dumań na wyspie św. Heleny. Jesteśmy i nie przestaliśmy być ani na chwilę narodem nawskróś państwowym, myślącym kategoryami państwowemi i uzdolnionym do bytu państwowego. Rozbiory, nad którymi płakała cesarzowa Marya Teresa, jakby przeczuwając, że staną się one podstawą wielkości dla współzawodników Austryi, świadczą o stu innych rzeczach, tylko nie o tem, jakoby naród nasz nie miał warunków wewnętrznych, by istnieć samodzielnie.

Od zmierzchu swego Polska wciąż na nowo i nieustannie składa dowody, iż do rdzenia jest przeniknięta żądzą „być jako państwo". Zanim dokonał się akt jej rozczłonkowania, w imię tej żądzy w r. 1768 walczą rycerze Baru, w r. 1791 zdobywa się naród na bezprzykładne pokojowe przeistocznie swego ustroju, w roku 1792 toczy się pierwsza walka orężna z Rosyą o ochronę zagrożonego bytu, w r. 1794 pwstaje Kościuszko. To dążenie do odzyskania wydartego sobie miejsca w gronie ludów państwowych staje się w Polsce uporczywem, trwałem, nie do zniszczenia, staje się od upadku naczelnem każdego pokolenia polskiego przykazaniem. W roku 1797 tworzą się Legiony, które przez lat 15 mają szukać Ojczyzny na pobojowiskach całej Europy. W roku 1812 70-tysięczny zastęp polski ciągnie na Moskwę. W roku 1830 znowu rozlega się nad Wisłą szczęk broni. Po przegranej wychodzą z kraju szczątki armii, Sejm i kwiat narodu — z protestem przeciw przemocy. Wielka Emigracya zamienia się w nieustającą kuźnię, która ma przygotować ciąg dalszy „przerwanej" walki. Niecierpliwi chcą działać zaraz, tuż po klęsce, licząc na cudowne działanie haseł socyalnych. W r. 1833 odbywa się szalona wyprawa Zaliwskiego. Polska pokrywa się siecią spisku. Przywódcy jego pod rządem rosyjskim: Konarski, Zawisza, Wołłowicz, ks. Ściegienny, giną pod kulami lub na szubienicy. W r. 1846. na tle powszechnego dreszczu Europy, buchają małe pożary powstańcze w Krakowie i na Podhalu, w r. 1848 w Poznaniu, Krakowie i Lwowie. W r. 1849 Polski szukamy na Węgrzech, w Legionie Wysockiego i partyzantce Bema. W r. 1863—1864 toczy się dwuletni ciężki bój z Rosyą. I jeszcze w r. 1877 płynie krew polska za siódmą górą i za siódmą rzeką, z myślą upartą, że toruje drogę do wolnego kraju. I wreszcie dziś, oto znowu stoi pod bronią najmłodsze Polski pokolenie i wskrzeszając stare Czwartaków męstwo, wnosi w zgiełk walczących narodów nasze wiekuiste: jestem!

Ze stanowiska celowości historya musi rozmaicie ocenić dawne nasze ruchy zbrojne: musi zbyt często w bólu załamać nad nimi ręce. Lecz wszystkie one są mocnem stwierdzeniem faktu, iż na materyał przetwórczy dla kogokolwiek nie nadajemy się, że żadne dopusty losu nie zdołały wytępić w nas myśli o przyszłej odbudowie. Ta myśl nawskroś przenika także pokojową naszą pracę, ona ożywia całą duchową twórczość naszego narodu, ona dźwięczy w naszej wielkiej poezyi, zrodzonej między jednym porywem zbrojnym a drugim, ona stanowi rdzeń współczesnej twórczej duszy polskiej, której najświetniejszy przedstawiciel wyrzekł, że naród, do bytu uprawniony, musi „być jako państwo".

Jest jeszcze coś równorzędnie dokumentalnego, co świadczy o naszem uzdolnieniu do samoistności — jestto nasza odporna prężność w stosunku do wszelakiego ucisku. Patrzmy, co czyniono dla zdławienia nas w zaborze rosyjskim. Od rzezi Pragi do Skałłona! Systemem policyjnym skuto duszę niby w wielkie kajdany. Żywioł polski wyparty z życia publicznego niemal bez śladu. Myśl polityczna tępiona bezczynnością przymusową, cenzurą i więzieniem, kultura niweczona tam, gdzie ją próbowano zaszczepić, wyrywana z korzeniami tam, gdzie pozostałą z przeszłości. Od kradzieży biblioteki Załuskich aż po zniszczenie Szkoły Głównej nieustanny rabunek naszych najwyższych dóbr duchowych. Szkoła nie rozwija, lecz znieprawia, nie uczy, lecz rusyfikuje. Język zewsząd usunięty. Nawet prywatna nauka polska ścigana, jak zbrodnia. Ziemia polska szarpana, konfiskowana, osiedlana przez przybyszów. Krwawy Murawiew całe osady przesiedla w głąb Rosyi. Z dóbr polskich tworzą się majoraty dla „zasłużonych" w gnębieniu nas czynowników. Włościanin szczuty przeciw reszcie narodu. Ostatnie palladium, Kościół, wzięty w policyjną opiekę, książęta tego Kościoła wleczeni męczeńską drogą na wschód, schyzma polska, wnosząca rozdwojenie w naród, tuczy się opieką rządu. Niesłychana w w. XIX. ciemnota, kultywowana celowo, przygotowuje w masach grunt pod nożownictwo i bandytyzm. Cały arsenał piekła został wyczerpany. Jednak — nie stoczono nas na poziom materyłu przetwórczego, nie zabito świadomości naszych własnych przeznaczeń.

Potrzeba słabego tylko rozluźnienia więzów po wstrząśnieniu r. 1905 i już zabór rosyjski kipi odrodzeniem we wszystkich dziedzinach. Powstaje tysiąc warstatów pracy kulturalnej, w życiu społecznem, gospodarczem, nauce, sztuce, literaturze, powstają wspaniałe zrzeszenia rolnicze, zakwita współdzielczość, ofiarność społeczna stwarza setki szkół, milion rubli pada w entuzyazmie powszechnym na „Macierz szkolną", mnożą się biblioteki, towarzystwa naukowe, muzea. Od góry do dołu jeden potężny poryw do dźwignięcia się z upadku!

Doświadczenie to jest dowodem niezmożonej niczem żywotności narodu polskiego i jego uzdolnienia do bytu o własnych siłach, dowodem ani o włos mniej cennym, niż ów nieskończony łańcuch walk zbrojnych, którego ostatnie ogniwo nawiązuje dzień dzisiejszy.

O tem wszystkiem nie wiedział jeszcze Napoleon, gdy w Poznaniu żądał od nas wylegitymowania się, czy jesteśmy „godni być narodem". Lecz i bez doświadczeń późniejszych legitymacye takie istniały już wtedy, tak samo, jak istnieją dziś: tkwią one w nieprzerwanym biegu naszej historyi, w treści zbiorowego życia polskiego. C h c e m y być narodem, więc jesteśmy „godni", a urzeczywistnienie tej chęci poczytujemy za konieczność dziejową, która spełni się tak, czy owak. Napoleon popełnił błąd, iż wyczekiwał jeszcze dalszych dowodów, zamiast aktem stanowczym wskrzesić Polskę, której entuzyazm byłby utorował mu drogę zwycięską na wschód. Błąd ten uznał w swych pamiętnikach, pokutując na skale św. Heleny.

**A. Ch.**

## Jak odbudować siedziby nasze?

Pod powyższym tytułem „Kuryer Warszawski" pisze co następuje:

W ostatnich czasach przystąpiono do tworzenia „państewek" społecznych, opartych na zasadzie współpracy i współdzielczości. Do budowy tych gmachów wychowania narodowego Anglia pierwsza zaczęła posługiwać się doniosłym problemem mieszkaniowym miast wielkich, tworząc miasta, przedmieścia i osady współdzielcze, tak zwane miasta-ogrody. Obecnie już nie tylko rozrastają się one na podobieństwo rozłożystego dębu, lecz mieszkańcy ich — bez różnicy klasy i stanów — pociągami bywają do współpracy dla dobra wspólnego.

Propaganda ta z Anglii przeniosła się na kontynent Europy i do wszystkich części świata. Tegoroczny zjazd zwolenników idei Howarda, odbyty w Londynie, zgromadził około 200 delegatów, reprezentujących 15 narodowości.

I u nas piękna ta idea, od 8 lat rozpowszechniana, znalazła żywy oddźwięk. Przygotowania do utworzenia pierwszego przedmieścia współdzielczego, jako wzoru, były niemal na ukończeniu, po zwalczeniu niesłychanych trudności i przeszkód wszelkiego rodzaju, które tu pomijam.

Wybuchła przecież straszna wojna światowa. Nasz kraj staje się nieszczęśliwym jej terenem. Pustoszeją wsie, osady, przedmieścia i miasta całe. Cały dobytek mieszkańców staje się pastwą tego okropnego pożaru wojennego, pozbawiając ludność dachu nad głową.

Ale burza nad nami przejdzie, miejmy nadzieję w niedalekiej przyszłości i zniszczone wojną skupiska trzeba będzie odbudować. Sądzę, że tu właśnie znajdzie się pole działania dla zwolenników idei miast-ogrodów, dla wszystkich, którym leży na sercu nie tylko sprawa estetyki, lecz zdrowia publicznego i wychowania przyszłych pokoleń.

Już teraz pamiętać należy, że jeżeli sprawa odbudowy siedzib naszych nie będzie oddana w ręce społeczeństwa, poniesie ono olbrzymie i niepowetowane straty natury ekonomicznej i kulturalnej, chciwi bowiem zysku spekulanci niewątpliwie wyzyskają sprawę tę dla celów materyalnych.

Ażeby temu zapobiedz, trzeba zawczasu pomyśleć ,aby na miejscu rumowisk powstawały wsie, osady i miasta, odpowadające wszelkim wymaganiom nowoczesnych pojęć o budowie miast i hygienie socyalnej. Zjazd międzynarodowy zwolenników idei Howarda na wniosek niżej podpisanego uchwalił szereg rezolucyi, a między innemi, jako konieczność społeczną — rozplanowanie terenu z myślą w przyszłość zwróconą, przed rozpoczęciem zbudowania, tj. uwzględnienie w planie wszystkich potrzeb kulturalnych przyszłych mieszkańców każdej kolonii miasta .

A więc: 1) odpowiedni stosunek liczby mieszkańców do danej jednostki ziemi (prawo Howarda); 2) tworzenie specyalnych dzielnic przemysłowo-handlowych i mieszkaniowych; 3) rezerwowanie przestrzeni wolnych dla przyszłych potrzeb miejskich, jak placów dla gier, parków itp.; 4) określenie kierunku i rozmiarów przyszłych ulic i pałaców, odpowiednia ich szerokość, brukowanie itd.; 5) plan sieci kanalizacyjnej ,wodociągowej i oświetleniowej . .

Niezbędną jest rzeczą dla pomyślnego rozwoju przyszłych miast i kolonij ścisła kontrola przez odpowiednie czynniki nad cenami terenów i mieszkań. Odpowiednia forma prawna, opracowana została przez delegacyę do sprawy miast - ogrodów przy W. T. H., znalazła zatwierdzenie i weszła już w życie.

Oto są w krótkości uwagi, z którem pozwalam sobie wystąpić pod adresem sfer, które będą do tego w przyszłości powołane. Koło architektów słusznie poruszyło w odezwie swojej sprawę swojskości stylu przyszłych ludów. Proponuję utworzenie w swoim czasie, gdy godzina wybije, komisyi złożonych z architektów, inżynierów, hygienistów, finansistów i prawników. Komisye te wzięłyby w swoje ręce całą sprawę, kierowałyby nią należycie i nie dopuszczały nietylko dalszego szpecenia domów i miast naszych na modłę tandety współczesnej, ale przeciwnie, zapoczątkowałyby reformę sprawy mieszkaniowej, na której urzeczywistnienie oczekuje oddawna z upragnieniem ludność, dostatecznie uświadomiona przez propagandę naszej delegacyi.

Nadmienić też warto, że przy obmyślaniu projektów odbudowania Belgii te same przyjęto zasady. Belgia ma być odbudowana wedle idei Howarda.

**Dr Władysław Dobrzyński.**

## Nasi w boju.

**Dzielne Mazury. Jeden na czterech. Zasłużona nagroda.**

Kto widział, w dniu 16-go stycznia b. r., jak wyruszał uzupełniający batalion 19 pułku obrony krajowej, złożony z Mazurów naszych z pod Rzeszowa, Sędziszowa i Ropczyc, ten musiał się szczerze radować, patrząc na dziarską postawę tych tęgich chłopaków. Szli w pole, na wojnę z wrogiem, który też wnet poczuł, jak tęgo Mazury biją.

W kilka dni później, doszły wieści z Karpat o czynach naszych zuchów i o krwawym chrzcie ogniowym, którzy przeszli, budząc podziw nietylko swoich, ale i obcych, niemieckich przełożonych.

Dowodził nami powszechnie lubiany kapitan B i e r n a c k i, a spisał się tak dzielnie, że choć walka była ciężka i straty znaczne, to przecież w gwałtownem uderzeniu wyparto wroga i wydarto mu część ojczystej ziemi. Spełniono zadanie trudne, bo wśród strasznego ognia artyleryi i karabinów maszynowych, przyczem trzeba się było piąć pod stromą górę około 1000 m. wysoką, wśród zwałów świeżego śniegu i przejmującego kości mrozu.

Nieprzyjaciel usiłował już poprzedniej nocy wybadać stanowiska i siłę naszego oddziału, a z brzaskiem dnia ruszył cały pułk nieprzyjacielski, wsparty trzema oddziałami karabinów maszynowych i ogniem artyleryjskim, usiłując zepchnąć nas ze stoku górskiego, gdzie leżeli nasi okopani. **Dwie kolumny rosyjskie padły, ścięta, jakby kosą, a równocześnie nasi Mazurzy podjęli atak. W kilka chwil później zajęli szczyt góry, biorąc kilkuset jeńców.**

Z bolejącem sercem patrzał jednak dzielny kapitan B i e r n a c k i na straty w swoich szeregach; padło naszych pięćdziesięciu, drugie tyle było rannych. Ale młody nasz batalion od jednego razu zyskał dobre imię, zarówno u starych wiarusów, jak u przełożonych.

Komenda brygady ogłosiła w rozkazie dziennym, pochwałę dla naszych dzielnych zuchów, a co nas najbardziej ucieszyło: rozkaz komendata brygady opiewał w swym końcowym ustępie, że czyn młodego batalionu winien być przykładem dla innych.

Kilkadziesięciu towarzyszy broni zostało później ozdobionych odznaczeniami wojennemi. („Reichspost").

## Upadek Rennenkampfa.

Współpracownik medyolańskiego dziennika „Secolo" ogłasza artykuł o upadku generała Rennenkampfa, co jest tem znamienniejszem, że owe czasopismo odznacza się kierunkiem antiniemieckim. Dziennikarz wspomniany spotkał niedawno generała w pewnej rodzinie w Petersburgu. Brutalna twarz generała nie zdradzała żadnego smutku wywołanego niełaską carską i odebraniem mu komendy. Zapytany czy długo już bawi w Petersburgu, odpowiedział po małej chwili zakłopotania: „Tak, od pewnego czasu, dla odpoczynku". Rennenkampf nie był lubianym w Rosyi jeszcze przed wojną, gdyż znano go więcej z okrutnego poskromienia rozruchów ludowych w latach 1905 i 1906 jak ze sztuczek kawaleryjskich we wojnie rosyjsko-japońskiej. Jednakowoż dzięki szybkim pozornym powodzeniom z początkiem obecnej woj-

## Jak zwalczać choroby zakaźne?

I.

Ogólna panuje obawa, że bezmierne ofiary krwi i mienia, jakie wojna za sobą pociąga, spotęgowane będą jeszcze przez rozliczne choroby zakaźne, które są każdej wojny stałym towarzyszem.

Obawa ta jest w naszym kraju tem więcej uzasadnioną, że i w czasie pokoju zarodki tych chorób w kraju nie wygasają nigdy, bo wśród ludności biednej, wśród jej brudu i braku kultury hygienicznej znajdują aż nadto korzystny grunt do życia i rozwoju. Lęk przed chorobami zakaźnemi i zdenerwowanie potęguje się jeszcze więcej przez to, że wiadomości o istocie zakażenia i o sposobach walki z zarazami nie są wśród ogółu dość jasne i ustalone, co wywołuje jeszcze większe zamieszanie i obawę przed nieznanym nieprzyjacielem.

Małą kulturę hygieniczną spotyka się u nas nietylko w warstwach niewykształconych, ale i w bardzo wysoko umysłowo stojących, bo taki jest kierunek naszego wychowania i wykształcenia. Zagadnienia hygieniczne, gdzieindziej już bardzo spopularyzowane i uznane, u nas często nie budzą żadnego interesu. Ogół nawet wobec grożących epidemij woli słuchać popularnych wykładów o poezyi lub muzyce, jak poznać nieprzyjaciela, który się zbliża.

To też gdy on już wtargnie, powstaje konsternacya i zamieszanie, które w najwyższym stopniu utrudnia, a czasem wprost uniemożliwia walkę z chorobami zakaźnemi.

Chcąc tego uniknąć, trzeba przedewszystkiem przyswoić sobie kilka zasadniczych pewników, na których zbudowanym jest system walki z chorobami zakaźnemi. Przyswojenie sobie i szerokie spopularyzowanie tych pewników ułatwia ogromnie zwalczanie chorób zakaźnych, gdyż wytwarza podstawę do zrozumienia, a więc i uznania potrzeby tych zarządzeń i środków, które przy racyonalnem tłumieniu epidemii zastosowane być muszą.

A więc należy przedewszystkiem przyjąć jako pewnik, że choroba zakaźna może tylko wtedy w żyjącym organiźmie się rozwinąć, gdy do niego wtargną zarazki, oraz że tylko zarazki pewnego gatunku mogą pewną, ściśle oznaczoną chorobę wywołać. Przypuszczenie przeto, że jakieś substancye gnijące, wydające woń choćby najwstrętniejszą mogły być w stanie wywołać jakąkolwiek chorobę zakaźną już przez samą emanacyę tej woni, jest z gruntu błędnem, tak samo, jak błędnemby było przypuszczenie, że zarazki np. tyfusu mogłyby wywołać cholerę, zarazki cholery ospę lub tp.

Drogi, jakiemi zarazki do organizmu wtargnąć mogą, są rozmaite. Zarazki cholery, tyfusu brzusznego, czerwonki dostają się do organizmu tylko przez połknięcie ich, zarazki dżumy, dyfteryi, zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych mogą się do niego dostać przez bezpśrednie zetknięcie się ich z błonami śluzowemi ust i dróg oddechowych, a więc i przez oddechanie, w jaki sposób przenoszą się zarazki ospy i szkarlatyny, na pewno twierdzić nie można, gdyż zarazki tych chorób są nieznane, tak samo jak nieznanym jest zarazek tyfusu plamistego. O tym ostatnim sądzono dawniej, że przenosi się przez oddechanie, najnowsze badania jednak wykazały, że przenośnikami jego są głównie pasorzyty na skórze ludzkiej żerujące.

O zarazkach innych chorób nie wspominam, bo albo są one mniej niebezpieczne, jak odra koklusz, influenza, albo nie występują zwykle masowo w formie wielkich epidemij, jak wąglik, nosacizna, gorączka połogowa, tężec. — O tym ostatnim wspomnieć wypada, że powstaje przez zanieczyszczenie rany ziemią lub pyłem ulicznym, w którym prątki tężca przypadkowo się znalazły. Masowo występuje on niemal wyłącznie tylko podczas wojen.

Zarazki cholery, tyfusu brzusznego i czerwonki dostają się one do organizmu przez połknięcie i to albo bezpośrednio z wodą, mlekiem lub innemi pokarmami, do których się dostały, albo też przez dotykanie się zakażonemi rękami ust.

Do wody dostają się te zarazki przez zanieczyszczenie studzien, potoków lub stawów wydzielinami chorych na te choroby, lub naczyniami z domu zakaźnego pochodzącemi i praniem zakażonej bielizny, do mleka przez płukanie naczyń zakażoną wodą lub dojenie zakażonemi rękami, do innych pokarmów również przez dotykanie ich zakażonemi rękami. Na ręce dostają się zarazki przez bezpośrednie zetknięcie z wydzielinami chorych lub przedmiotami wydzielinami temi zanieczyszczonemi.

Przez powietrze bakterye tyfusu brzusznego cholery i czerwonki się nie przenoszą, przebywanie przeto w pokoju, gdzie tego rodzaju chorzy się znajdują, o ile się nie jest zmuszonym dotykać chorego samego lub przedmiotów, które mogły być wydzielinami chorych zakażone, jest bezwarunkowo nie szkodliwe.

Inaczej się ma rzecz z ospą, szkarlatyną, dyfteryą, tyfusem plamistym, dżumą, gdyż choroby te mogą być nietylko przez bezpośrednie zetknięcie się z chorymi przeniesione, ale jak doświadczenie uczy, już samo przebywanie w pobliżu chorego bezpośredniego zetknięcia się z nim może być niebezpiecznem.

Przenoszenie się zarazków wszystkich tych chorób, o których wspomniałem, może nastąpić także przez tego rodzaju przedmioty, jak pieniądze, listy, książki itp. i tem się tłómaczy występowanie chorób zakaźnych w okolicach dotychczas od nich wolnych i u ludzi, którzy pozornie nie mieli żadnej z chorymi styczności. Bardzo ważną rolę przy roznoszeniu zarazków odgrywają muchy, rola ta nie została jeszcze jednak dotychczas dokładnie zbadaną i wyjaśnioną. Nie ulega wątpliwości, że muchy żerujące na wydzielinach chorych zakaźnych lub na chorych samych, przenoszą na sobie zarazki na takie pokarmy, które na surowo bywają jadane, jak chleb, owoce itp. i zakażają je.

Skoro mowa o przenosicielach zarazków, to wspomnieć także należy, że i ludzie, którzy przebyli pewne choroby zakaźne, jakkolwiek są już zupełnie zdrowi i do zajęć swoich od dawna wrócili, mogą w sobie nosić żywe i do dalszego rozwoju zdolne zarazki przebytej choroby, wydzielają je ze siebie na drodze naturalnej i mogą zakażać otoczenie.

Stwierdzono, że taka zdolność zakażania przez przenosicieli trwać może miesięcami, latami, a niekiedy jest wprost nie do usunięcia i nie znika nigdy. Ma to szczególnie miejsce po przebytej cholerze, tyfusie brzusznym i czerwonce, a więc po tych chorobach zakaźnych, których główną siedzibą jest przewód pokarmowy.

Wszystkie bakterye jako istoty żyjące mają swoje wymagania życiowe, wśród których najlepiej się rozwijają i mnożą, a bez których obumierają i giną. Niemal wszystkie bakterye chorobotwórcze potrzebują do życia powietrza, umiarkowanego ciepła i wilgoci, a pod wpływem wyższej ciepłoty, światła słonecznego, wysuszenia, jak również pod wpływem niektórych środków chemicznych giną. Niemal wszystkie bakterye giną w ciepłocie powyżej 60 stopni, natomiast na temperaturę niską są bardzo wytrzymałe, mróz kilkunastostopniowy znoszą dobrze, a w lodzie i pod śniegiem mogą przetrwać zimę. Że epidemie takie, jak cholera, tyfus brzuszny i czerwonka w zimie nie występują zwykle z większem nasileniem to pochodzi stąd, że bakterye tych chorób są w lodzie i pod śniegiem unieruchumione. Doświadczenie uczy, że tam, gdzie późną jesienią panowała epidemia cholery, tyfusu brzusznego lub czerwonki, a z nastaniem zimy wygasła, tam z wiosną epidemie te bez żadnej widocznej przyczyny wybuchają czasem na nowo.

Niemal wszystkie bakterye chorobotwórcze nie znoszą działania światła słonecznego. Najbujniejsze ich kultury wystawione na krótki nawet czas na działanie słońca giną.

Bakterye chorobotwórcze dostawszy się do organizmu ludzkiego, nie zawsze trafią na grunt podatny do rozwoju i rozmnażania. Każdy organizm żyjący posiada siły obronne, którymi stara się zniszczyć nieproszonych gości. Wynik walki bywa rozmaity i zależnym jest od rozmaitych czynników. Jeżeli bakterye wezmą górę i oprą się zaraz na wstępie niszczą-

ny, stał się bardzo popularnym. Kazał się fotografować w rozmaitych pozach, a jego podobizny wkrótce można było wszędzie spotkać. — W Gumbinach (zapewne Rotminkach) spustostoszono i splondrowano zamek cesarski, a srebra i inne przedmioty wartościowe rozdzielono pomiędzy kozaków. Znanym jest kontratak wojsk niemieckich na armię rosyjską, który dla tejże stał się katastrofalnym. W pierwszej bitwie koło jezior mazurskich ogromnie mianowicie ucierpiała gwardya rosyjska, a w lepszych rodzinach petersburskich i moskiewskich, które opłakiwały ciężkie straty, powstały wrogie prądy przeciw Rennenkampfowi, żądając od cara jego usunięcia. Równocześnie z duńskiego dworu nadeszły wiadomości, że Romintki splądrowały wojska Rennenkampfa. Car natychmiast rozkazał zwrócić zrabowane przedmioty wartościowe, lecz mimo wszełkich usiłowań zdołano odzyskać tylko małą cząstkę. Już wówczas, po pierwszej bitwie w Prusach Wschodnich głośno wskazywano w Rosyi na bałtyckie pochodzenie Rennenkampfa mówiąc: „Niemcy nas zdradzili“, lecz Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz oparł się jeszcze całemu naciskowi i pozostawił go na stanowisku. Los wszakże dosięgnął go w końcu listopada. Armia Mackensena osaczyła dwa korpusy armii pod Brzezinami; już wysłano liczne pociągi, aby oczekiwanych jeńców odwieść, a Sazonow powiedział do posła rumuńskiego: „Na długo nic nie usłyszyzmy o niemieckiej ofenzywie w Polsce. Zwycięstwo to otworzy Rosyanom drogę do Śląska“. Rennenkampf miał swym wojskiem zamknąć żelazny pierścień naokoło niemieckich wojsk od północy, Niemcy jednak przebili się z niesłychanem natężeniem. Wobec tego manewru Rennenkampf pozostał bezczynnym. Głośno podniosły się skargi na nieuodolność i zdradę, a rada wojenna pod przewodnictwem Mikołaja Mikołajewicza usunęła go z powodu nieudolności.

## Oszczerstwa Brandesa.

**Kopenhaga,** 4 marca.

Głośny pisarz duński Jerzy Brandes (żyd), ogłasza w „Politiken“ artykuł o **prześladowaniach żydów w Królestwie Polskiem.** Brandes twierdzi, że w Królestwie dokonano pogromów, żydów zrabowano, a w części wymordowano. „Polski motłoch ożywiony nienawiścią do żydów — pisze Brandes — nie może nikogo dziwić. Wielka różnica między stosunkami w Rosyi i Królestwie polega jednak na tem, że podczas, gdy w Rosyi znakomici pisarze, jak: Korolenko, Andrejew i Gorkij ujmują się za nieszczęśliwymi żydami, a nawoływania do pogromów uważają za hańbę, **to polska inteligencya, ludzie, jak Świętosławski i Niemojewski, stanęli na czele prześladowań żydowskich i okazali w ten sposób, jak dużo niżej stoi obecnie polska inteligencya od rosyskiej pod względem prawdziwej kultury“.** W końcu Brandes drukuje jakiś obrazek z polskiego „Wiarusa“, który przedstawia mord rytualny z podburzającym podpisem.

(Przyp. Red.: Odparcie zarzutów Brandesa jest niemożliwem, ponieważ p. Brandes nie cytuje faktów, ale rzuca ogólne oskarżenie. Że w Królestwie nie było pogromów i że Niemojewski i Świętosławski, nigdy do prześladowania żydów nie nawoływali, to wiadomo dobrze p. Brandesowi, który przecież był w Polsce, zna język polski i napisał nawet książkę o Polsce. Jego obecny występ jest tylko dalszym ciągiem tej ohydnej nagonki, jaką żydowska prasa zagraniczna prowadzi przeciw nam od chwili, gdy w Królestwie padło hasło samoobrony i polszczenia miast. Przed kilku dniami wystąpił z takiemi samemi oskarżeniami były minister skarbu Luzzatti, z pochodzenia również żyd, choć z przekonań wielki italianissimus. P. Luzzatti był mniej ostrożnym niż Brandes, wymienił bowiem miasto, gdzie dokonano pogromu. Owo barbarzyńskie miasto nazywa się Lamosz. Dizwna rzecz jednak. Żadna taka lub podobnie brzmiąca mieocowość nie znajduje się w słowniku geograficznym! Nie ma jej w Polsce tej! P. Luzzatti był bardzo nieostrożnym!)

## Kuryer polityczno-wojenny.

W „Gazecie podhalańskiej“ w korespondencyi z Zakopanego pisze p. Józef Dicke, że górale w Zakopanem żalą się na pewne dzienniki krakowskie, które pisują wiele i często o pułku I., o pułkach zaś II. i III. niewiele i jakby od niechcenia. Razi również nazwanie w „Naprzodzie“ pułków walczących pod dowództwem marszałka Durskiego „legionem karpackim“. Jeden z poważnych gazdów zakopiańskich prosił, aby w „Gazecie podhalańskiej“ zamieścić oświadczenie: „że górale, bijący Moskali na Węgrzech są także legionistami polskimi, nie jakimiś tam karpackimi“. Ów gazda posiadał numer warszawskiego „Robotnika“, w którym o Legionach był taki ustęp: „Dzisiejszy wódz legionów, jeden z założycieli naszej partyi, tow. Józef Piłsudzki słusznie powiedział, że żołnierz w polu jedynie wówczas może być zwycięzcą, gdy stoją za nim ci, którzy mu są ostoją i siłą“. Z powodu tego ustępu p. Dickl kończy ową korespondencyę następującemi uwagami: Zdaje mi się, że siły moralnej nie dodaje kłamstwo. Wiadomo przecie nam wszystkim, że brygadyer Piłsudzki dowodzi **tylko** pułkiem I., zaszczyconym przez główna komendę wojsk austryackich nazwą brygady za waleczność i z tego powodu, że ma prócz piechoty także oddział konnicy i artyleryi. Pułk II. i III. bije się również walecznie pod bezpośrednią komendą naczelnego wodza Legionów, marszałka Durskiego i ma także oddziały konnicy i artyleryi. Kłamstwa rozsiewane jako nieszkodliwe plotki po kawiarniach krakowskich i na Krupówkach zakopiańskich nie powinny być utrwalane drukiem i przemycane do historyi. Skoro jednak tak się już dzieje, trzeba je prostować, bo kompromitują nietylko autorów, ale co gorsza, Legiony, a nieraz i całe społeczeństwo polskie w tym zaborze.

### Obrady parlamentu niemieckiego.

O najbliższych obradach parlamentu niemieckiego, donoszą z Berlina, co następuje: „Parlament, zbiera się dnia 10 marca, w dwóch dniach poprzedzających mają się odbyć przedwstępne narady frakcyi. Według ogłoszenia w dzienniku rozporządzeń wojskowych, mają być służący w armii posłowie do parlamentu uwolnieni na czas trwania sesyi i obrad przedwstępnych; również nie należący do armii członkowie parlamentu uprawnieni są do jazdy do Berlina i z powrotem także pociągami, przeznaczonymi do transportów wojskowych. Etat przedłożony zostanie członkom parlamentu, tak, iż posłowie będą mogli porozumieć się co do etatu poprzednio. Potwierdza się, że etat na rok 1915 jest w głównych zarysach odpisem etatu na rok 1914. nie rządą się nowych urzędów. Kilka rzeczowych żądań nowych zawiera tylko etat dla poczty i kolei. Zaniechano prawdopodobnie wobec położenia rzeczy ułożenia osobnego etatu dla kolonij. Oczywiście należy spodziewać się nowych kredytów wojennych i to w tej wysokości, aby wystarczyły do jesieni. Należy spodziewać się, że załatwienie się z etatem w parlamencie nie napotka, tak samo, jak w Radzie związkowej, na trudności.

„Co się tyczy przypuszczalnej długości sesyi, komunikuje pewne źródło, że parlament conajmniej przez cztery tygodnie będzie obradował. Jak wiadomo, nowy etat, o ileby nie wydano prawa wyjątkowego, musi z dniem 1 kwietnia obowiązywać; wydawać osobne prawo wyjątkowe byłoby w tym roku bezcelowem. Dlatego spodziewać się należy, że parlament załatwi się z etatem wcześnie przed 1 kwietnia. Jest to rzeczą możliwą, ponieważ szczegóły etatu z małymi wyjątkami nie będą brane pod szczególną dyskusyę. Ponieważ Wiekanoc przypada na 4 kwietnia, musiałoby posiedzenie być przerwane, co byłoby także nieodpowiedniem. Chociaż nie można postanawiać nic obowiązującego, należy uważać za bardzo prawdopodobne, że że parlament obecne obrady skończy w końcu marca. Prawdopodobnie zostanie znowu odroczony, nie zamknięty.“

## Wieczory Paryskie.

W korespondencyi paryskiej jedno z pism włoskich podaje następujące szczegóły o karnawale tegorocznym w Paryżu.

Dekretem prefekta policyi zabroniono wszelkich zabaw karnawałowych: nie było na ulicach kroczących wśród deszczu masek barwnych, ani papierowych confetti, zmieszanych z błotem ulicznym. Dekret Paryżanom wydał się czemś nieoczekiwanem z tej przyczyny, iż nikt w Paryżu nie myślał o balach i korowodach, bo nikt ich potrzeby nie odczuwał.

Najlżejsza próba urządzenia zabaw byłaby się spotkała z protestem jednozgodnym całej ludności, a projektującego byłaby uważała za prowokatora. Nie wolno obrażać bezkarnie sentymentu publicznego. Nie ma też przeciwieństwa pomiędzy tym sentymentem a otwarciem teatrów. Do teatru chodzi tylko ta publiczność, która może pozwolić sobie na spędzenie wieczoru bez trosk, w spokoju i przytem bez wyrzutów sumienia.

Żaden z otwartych teatrów nie daje liczby przedstawień normalnej, ani też nie pisze się recenzyi. W takim nastroju dziwić się nie można pewnej xenofobii Paryżan. I Wagner uległ ostracyzmowi. Wprawdzie wróci on na scenę paryską, gdy się rozproszą chmury wojenne, gdyż dziś już powiadają, że Wagnera nie można uważać za partyzanta wojny z tej prostej przyczyny, iż już nie żyje. Gorzej pójdzie kompozytorowi „Salomei“, któremu krótko przed wybuchem krwawej wojny składano w Paryżu hołdy i który miał skomponować utwór na cześć artyleryi niemieckiej, przez co oczywiście na zawsze stracił sympatye Francuzów.

Reformę przeprowadzono także w stroju baletnic. Drużyny zręcznych tancerek angielskich, noszą uniformy „khaki“ i śpiewają piosenkę Tipperary, która stała się popularną po obu brzegach kanału La Manche. Finały chórów śpiewają zwycięski finał wojny, atoli nie z emfazą bohaterską, lecz z nastrojem arkadyjskim. — W finałach tych występują chórzystki odziane w zbroje z kartonu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wszelkie aluzye do wypadków chwili obecnej, którymi przepełnione są dusze widzów, spłaca publiczność oklaskami, a szczególnie wszystko, co się tyczy Belgii. Atoli entuzyazm nie przeszkadza temu, iż za chwilę publiczność się śmieje, gdy ktoś z aktorów zrobi dowcip na tle akcentu belgijskiego i życia rodzinnego w Brabancyi; jest to owa tradycyjna wesołość galijska, która nikogo nie obraża ani dotyka boleśnie. Pomiędzy publicznością teatralną znajduje się obecnie wielu Belgijczyków, którzy tych dowcipów słuchają. Oczywiście chodzi tu o takich, którzy należą do warstw bogatych. Biedniejszych banitów belgijskich powiodło się z łatwością rozdzielić na centra przemysłowe we Francyi i tutaj dać im utrzymanie, trudniej jednakowoż dać zarobek tysiącom urzędników, rzemieślników i kupców, którzy resztę zasobów pieniężnych wydają w Paryżu i popadają rychło w nędzę.

Do nich powiedział pewien minister belgijski, gdy u niego uskarżali się na brak zajęcia: Czegoż chcecie, gdy podczas rewolucyi do nas chronili się arystokraci francuscy, musieli na życie zarabiać, zamiatając ulice.

Wesołość chwilowa w teatrze nie pozwala na długo zapominać o rzeczywistości i wojnie, przypominają ją w teatrze żołnierze bawiący na urlopie, jako rekonwalescenci.

Z obawy przed napadami lotników nieprzyjacielskich teatry nie oświetlają zbytnio przedsionka i fasada znajduje się zawsze w mroku. Nie ma też nigdzie światła zbytecznego także w środku gmachu.

W chwili, gdy z punktualnością wojskową teatry się zamykają, publiczność wylegająca na ulicę, zastaje kawiarnie już zamknięte. — Zimno i mgła sprawiają, że każdy idzie do domu wprost do łóżka.

Niepoprawni nocni włóczędzy usiłują sprawić sobie iluzyę kolacyi tradycyonalnej. Niektóre paszteciarnie, mające drzwi zamknięte hermetycznie, otwierają okna wychodzące na ulicę; przechodnie, którym nie przeszkadza chodzenie przy jadle, kupują sobie paszteciki, lub też coś słodkiego, piją wodę ze sokiem lub mleko pod dozorem agenta policyi, który ma obowiązek zamknąć „bodegę“ natychmiast, gdyby sprzedano w niej likier lub wódkę. Noce paryskie nie były jeszcze nigdy tak hygieniczne. („Dziennik Poznański“).

## Kmieca skarga z powiatu limanowskiego.

Ciekawą miałem w roku zeszłym próbę od Towarzystwa rolniczego krakowskiego nawozową na owsie. Na jednym pólku z nawozami owies urósł o połowę większy od tego, co nie miał nawozu. Zebrałem go i wyważyłem każdy snopek i zapisałem. Schowałem osobno i snopki z każdego pólka i zapiski, niestety nie mam już teraz ani plonu ani rachunku. Jak przyszli moskale dnia 7 grudnia, pierwsze armaty postawili kilka metrów od domu mojego i bili do wojska austryackiego. Ja się bałem kul i granatów austryackich, które na naszą zagrodę spadały i wyniosłem się z domu z rodziną i bydłem, a oni owies w snopkach zabrali i rabowali dom. Dobyli się do zamków. Miałem różne zapiski, różne rzeczy pamiątkowe, wszystko zniszczyli; zapiski z próby z owsem także się tam znajdowały. Nareszcie wróciłem do domu i broniłem się przed dalszym rabunkiem. Zaaresztowali mię i związali powrozem i zawlekli do jakiegoś kapitana. Pan kapitan mnie jeszcze poprawił w policzek, nie uwzględnił tłumaczenia się nic niewinnego człowieka, aż wreszcie zaprowadzili mnie do jakiegoś generała. Po drodze to mi mówili, że idę po kulkę albo po stryczek. Dopiero ten generał przy protokóle uwzględnił moje tłumaczenie i wypuścił mię na wolność, bo byłem niewinny. Ale potem długo chorowałem.

Teraz chleb mamy jeszcze, ale w całej gminie roboczego bydła nie mamy. Posłaliśmy zamówienie, stosownie do ogłoszenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego po 6 koni do Kobiernia — ale koni dotąd nie dostaliśmy. A bardzo są potrzebne bo nie mamy czem przywozić żywności z miasta do gminy.

**Wincenty J.**

## Od Wydawnictwa.

**Ze względu na zbliżający się termin odnowienia prenumeraty, jak również uregulowania nakładu, zwracamy uwagę naszych łaskawych Abonentów, że niewpłacone i ieusprawiedliwione przeszkodami wpłat prenumeraty do 6 marca spowodować muszą wstrzymanie dalszej wysyłki pisma. Odcięcie poważnej połaci kraju i znaczne ograniczenie dochodu z anonsów, powodować muszą niedobór we wszystkich pismach, a temsamem i prośby do Abonentów o regularne uiszczanie prenumeraty.**

# KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Kazimierza. — Jutro w piątek św. Wacława.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 20 zachód przypada o godz. 5 min. 26; długość dnia godzin 11 minut (6

**Pogoda.** Dnia 4 Marca termometr doszedł od — 2·4 do + 1·3 C. — barometr podnosił się Dnia 5 Marca godzinie 7 rano stan barometru 744·5 mm. — termometru — 4·2 C. wiatr zachodni.

**Kraków,** dnia 4 Marca

**Z miasta.** Kraków przywdział wczoraj śnieżnobiałą szatę, która odświeżyła i odmłodziła staruszka, a marsowy jego wygląd, jaki nadały mu wojenne czasy, jakby złagodniał. Pomimo lekkiej osłony śnieżnej, która pokryła ulice miasta i nieszkodliwej okiści na drzewach i drzewkach plant, kilka prześlicznych, prawdziwie wiosennych dni poprzednich zwróciło uwagę szerszych sfer naszego miasta na konieczność przygotowania się do wiosennych robót polnych na gruntach miejskich, jako uznaną konieczną potrzebę zaopatrzenia miasta przynajmniej w części, we wczesne ziemniaki. Pozwalamy sobie przypomnieć tą pilną sprawę zarządowi miasta, powołując się na liczne przykłady miast niemieckich, a nawet naszego najbliższego sąsiada Podgórza, który korzystając z ostatniej chwili swojej samodzielności, przygotował się do podjęcia tej bardzo pilnej i ważnej pracy.

Pismo nasze nawołując od szeregu tygodni do załatwienia tej sprawy, dowiaduje się, że ona zupełnie nie ruszyła z miejsca, aczkolwiek gmina poza obszarem Błoń, posiada jeszcze ponad 400 morg. gruntu. Fonadto posiada wiele nawozu ze swych obór i stajni, własne liczne zaprzęgi. W potrzebie możeby się znalazł w bliskim sąsiedztwie motorowy pług, ktoryby przyspieszył orkę i przysposobił ziemię pod sadzenie ziemniaków. Niewielkie to przedsięwzięcie, bo każde większe gospodarstwo z gorzelnią co roku pracę taką uskutecznia bez wielkich debat i komisyj. W braku robotnika szkoły nasze dostarczą chętnych i zwinnych chłopców, którzy pod dozorem szybko zaznajomią się z pracą a dowodem zapału z jakim młodzież nasza oddaje się tej pracy, jest folwark, jaki został tworzony przez ks. F. Gołbę w Zakrzówku. Dzisiaj otrzymaliśmy list od jednej z naszych Pań „Miłośniczki plant“, która chętnie zgadza się, by piękne kobierce kwietne zastąpiły ziemniaki i sądzi, że wiele mieszkańców naszego miasta z miłą chęcią pomoże w tej pracy. Sądzimy, że silne zacienienie plant nie wiele daje przestrzeni, nadającej się pod uprawę ziemniaków, lecz wyzyskanie odpowiednich miejsc działałoby jako przykład godny naśladowania dla właścicieli małych ogródków i parcel budowlanych. — Zatem do dzieła!

Jak się dowiadujemy, dziekan wydziału prawniczego Uniwersytetu Jagiell. prof. Dr Stanisław Kutrzeba organizuje szereg odczytów, które począwszy od 12 bm. wygłaszać będą nasi profesorowie Uniwersytetu na dochód rannych Legionistów, pozostających pod opieką „Polskiego Samarytanina“. Wadomość tą powita zapewne ogół mieszkańców naszego miasta, pozbawiony strawy duchowej, z wielkiem zadowoleniem, temwięcej, że piękny cel stanie się także poważną podnietą.

Dzisiaj widzieliśmy znowu dawno niewidziane wyścigi automobilistów w ulicy Sławkowskiej i sądzimy, że sprawa ta powinna być przez zarząd miasta poruszona w miarodajnem miejscu, tem więcej, że dziesiątki wypadków, jakie miały miejsce, zupełnie uprawniają do interwencyi i położenia tamy brawurze, która wychodzić zaczyna z najdalej idących form, powodując dobrze zrozumiałe sarkanie publiczności.

**Dalsze powołanie pospolitaków.** Magistrat rozlepił dzisiaj nowe obwieszczenia, powołujące dalsze roczniki obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, a mianowicie urodzonych w latach: **1873, 1874, 1875, 1876 i 1877,** którzy przy poborach wojskowych lub przy komis. rozpoznawczych za „niezdatnych do broni“ uznano, albo których do dnia 31 lipca 1914 w drodze superarbitrowania uwolniono z wojska i marynarki wojsk. a nadto nowi obywatele austr. węg., którzy dotychczas do przeglądów nie stawali.

Uwolnieni są: 1. Ci, kórzy do dnia 1 lutego jakąkolwiek czynność wojskową pełnią, 2. doktorzy medycyny, 3. gażyści wojskowi w stanie spoczynku, 4. uwolnieni z powodu ułomności, 5. uwolnieni już w czasie służby w pospolitem ruszeniu, 6. kaleki.

Komisye poborowe urzędować będą w czasie od dnia 6 kwietnia do 6 maja, w miejscach, które będą oznaczone.

Przebywający w nieswoim powiecie mają się zgłosić tamże na wszelki wypadek do dnia 20 bm.

Powołanie uznanych przy przeglądzie za zdatnych do służby nastąpi później.

**Uprawa gruntów w obrębie twierdzy.** Z zarządu miasta komunikują nam: Wczoraj odbyły się w Magistracie obrady nad zagospodarowaniem gruntów miejskich i prywatnych w obrębie rejonu fortecznego leżących. Uchwalono część gruntów miejskich uprawiać we własnym zarządzie, część oddać pod uprawę Tow. walki z gruźlicą, a część wreszcie wydzierżawić właścielom przyległych parcel. Należy jednak, zdaniem Magistratu, zwrócić uwagę na tą okoliczność, że gruntów miejskich, zdolnych pod uprawę jest zaledwie 160 morgów, a nadto część ich obłożona jest serwitutami jako pastwiska dla użytku gmin do Krakowa wcielonych, a część znów jest już użyta na łąki, jak np. grunta toru wyścigowego, lub wreszcie stale wydzierżawiona. Wobec tego Magistrat przyszedł do przekonania, iż główny nacisk należy położyć na wydatną uprawę gruntów prywatnych, leżących w obrębie Wielkiego Krakowa. Obszar tych gruntów wynosi około 4000 morgów, a nadto w obrębie rejonu fortecznego znajduje się jeszcze do 25.000 morgów gruntów prywatnych, zdolnych pod uprawę i dotychczas na to tylko używanych. Otóż te grunty przewyższają wielokrotnie obszarem grunty gminne, nadają się najlepiej pod uprawę i tam jest ona, zdaniem Magistratu, najbardziej wskazana.

W tym celu podjęta będzie akcya ze strony Komendy twierdzy, gminy m. Krakowa, Towarzystwa Syndykatu rolniczego oraz powiatów. Oprócz tego poddane uprawie będą grunty, których właściciele skutkiem ewakuacyi miasta opuścili rejon forteczny.

**Polacy w walkach od Czingtau.** Rząd japoński ogłosił list strat zabitych, rannych i wziętych do niewoli marynarzy i żołnierzy niemieckich oraz marynarzy austryackich, pomiędzy którymi znajdują się następujący Polacy, polegli w bitwach pod Czingtau.

Kopecznik Wład., marynarz przy sterze, z krążownika „Kaiserin Elisabeth“, Pokorny Franciszek, marynarz przy sterze z krążownika „Kaiserin Elisabeth“, Sikora Paweł, marynarz, artylerya forteczna, 1 kompania, Zieliński Franciszek, żołnierz, dalsze szczegóły nieznane. Dzień zgonu i miejsce pogrzebania nie wiadome.

**P. Eustachy Jaxa Chronowski** złożył w administracyi naszego pisma 300 K dla ofiar wojny, w myśl odezwy księcia Biskupa Adama Sapiehy.

**Wiadomości kościelne.**

**Ks. Władysław Godawa,** administrator w Kosza-

---

cym je urządzeniom organizmu, to zaczynają się mnożyć i wydzielać swoiste jady, które dopiero w miarę nagromadzenia się ich w organizmie, wywołują jego chorobę. Ten okres czasu pomiędzy wniknięciem zarazków chorobotwórczych do organizmu, a wystąpieniem objawów chorobowych, nazywamy okresem wylęgania. Okres wylęgania nie jest przy wszystkich chorobach zakaźnych równy i trwa przy cholerze 2—5 dni, przy dyfteryi 2—7, przy tyfusie brzusznym 14—21, przy plamistym 8—21, przy szkarlatynie 4—7, przy ospie 10—14, przy czerwonce 3—8 dni.

Przedstawione tu w najgrubszych zarysach właściwości zarazków najważniejszych chorób zakaźnych, zezwalają już na zbudowanie pewnych reguł, których trzymać się należy przy panujących epidemiach. A więc ponieważ przez dotykanie się rękami przedmiotów, które mogły być zakażone, mogą zarazki na nich przylgnąć i dostać się następnie do ust i przewodu pokarmowego, należy w czasie panujących epidemij, zwłaszcza cholery, tyfusu brzusznego i czerwonki myć przed każdem jedzeniem starannie ręce i powtarzać to tyle razy, ilekroć pzyjdzie nam dotykać przedmiotów, o których czystości nie jesteśmy przekonani. Dobrym a prostym środkiem do dezynfekcyi rąk jest 60 proc. alkohol, mocniejszy jest mniej pewny.

O ile woda do picia nie pochodzi z wodociągów, które są bakteryologicznie kontrolowane, to należy jej używać tylko po przegotowaniu i ostudzeniu, albo zastąpić ją słabą herbatą. Picie mleka nieprzegotowanego może być również niebezpiecznem. Pieczywo i wszelkie pokarmy jedzone na zimno powinny być tak przechowane, aby muchy nie miały do nich przystępu. Ze względu na to, że owoce zbierane być mogły rękami zakażonemi, że mogły z drzewa padać na ziemię lub trawę wydzielinami chorych zakażoną, że wreszcie mogły je zakazić muchy, które na owocach chętnie żerują, należy zawsze owoce przed jedzeniem obierać, względnie dokładnie płukać, a w czasie silnych epidemij nie jeść ich wcale lub tylko w stanie przegotowanym. To samo odnosi się do jarzyn, które na surowo bywają jadane, jak rzodkiewka, sałata lub tp.

Zarazki, które do żołądka się dostają, bywają zwykle zniszczone w samym żołądku, jeżeli ten wydziela prawidłowy sok żołądkowy. Gdy atoli czynność wydzielnicza żołądka ulegnie zaburzeniu, to bakterye przechodzą nienaruszone do dalszych części przewodu pokarmowego i wywołują zakażenie. Dlatego podczas epidemii cholery, tyfusu brzusznego i czerwonki należy wystrzegać się wszelkich ekscesów w jedzeniu i piciu i prowadzić życie regularne. Używanie kwasu solnego dla wzmożenia kwasoty soku żołądkowego, nie jest wskazane.

Przy epidemiach tyfusu plamistego, ospy, szkarlatyny należy przedewszystkiem unikać bezpośredniej styczności z chorymi, oraz przedmiotami z domów zakażonych pochodzącemi, względnie o ile to jest nieodzowne, zbliżać się do chorych w płaszczu płóciennym, który zaraz po odwiedzeniu chorego zrzucić i odkazić należy. Pozatem obowiązują niemal wszystkie reguły powyżej podane, a mianowicie te, które dotyczą czystości rąk i możliwości zakażania przez muchy i inne owady.

Ważną rolę przy zapobieganiu chorobom zakaźnym stanowią szczepienia ochronne. Do szczepienia ospy, które już swój 100-letni jubileusz w chwale obchodziło, przybyło w ostatnich czasach szczepienie przeciw cholerze i tyfusowi brzusznemu, lecz tak się dziwnie złożyło, że szczepienia cholery i duru brzusznego, jakkolwiek oparte na dokładnej znajomości przyrody zarazka i wysnute z długich i żmudnych badań doświadczalnych pozostają, co do efektu ochronnego znacznie w tyle poza szczepieniem ospy, której zarazek jest do dziś dnia nieznanym i które pierwszy zastosował lekarz praktyczny w czasie na długo przed narodzeniem się nauki o bakteryach.

Szczepienie ospy jest zupełnie pewnym środkiem ochronnym przeciw tej chorobie i zabezpiecza przed nią na 7—10 lat. W formie, w jakiej obecnie bywa stosowanem jest dla zdrowia ludzkiego zupełnie nieszkodliwem. Dowody cyfrowe przemawiające za jego zbawiennym skutkiem, stanowią już tomy prac w literaturze lekarskiej całego świata. Ubolewania godnem jest że dotychhczas nie wprowadzono w Monarchii austryackiej przymusu szczepienia na wzór państwa niemieckiego, a jeszcze godniejszem ubolewania, że ludzie niesumienni i fanatycy samoleczenia mogą jawnie i bezkarnie przez zupełnie fałszywe przedstawianie rzeczy odstręczać ciemniejszą ludność od szczepienia ospy, jak się to właśnie w okolicach Krakowa dzieje.

Do szczepień ochronnych przeciw durowi brzuszn. i cholerze używa się bakteryi tych chorób zabitych poprzednio wciepł. 53° C. W przerwach 5 do 8 dni wykonuje się dwa wstrzyknięcia podskórne, a po kilku tygodniach jeszcze trzecie. Same wstrzykiwania nie są zbyt bolesne. Szczepienie duru wywołuje obrzęk i zaczerwienienie w miejscu wstrzyknięcia, czasem obrzęk gruczołów, uczucie osłabienia i gorączkę, która może dojść do 39 i 40°. Szczepienie cholery wywołuje objawy łagodniejsze, lecz zbliżone więcej do objawów cholery. U znacznej części szczepionych, zwłaszcza cholerą, nie występują po zaszczepieniu wogóle żadne zaburzenia zdrowia.

Zachodzi pytanie, czy i o ile szczepienie cholery i tyfusu zabezpiecza przed tymi chorobami? Statystyka w tym kierunku jest jeszcze skąpą. Z wojny grecko-bułgarskiej zestawił Sawas następujące cyfry dotyczące szczepienia cholery:

Na 9.000 nieszczepionych, 14.000 szczepionych 1 raz i 91.000 szczepionych 2 razy, zachorowało 9.3 proc. nieszczepionych, 4.2 proc. raz szczepionych i 0.7 proc. 2 razy szczepionych, z których zmarło 27.5 proc., 12.2 proc. i 10.2 proc. w tych samych grupach. W zestawieniu tem uderza zbyt niski procent śmiertelności, z powodu cholery u nieszczepionych, który zazwyczaj dochodzi do 50 proc., być jednak może, że obniżenie śmiertelności do 27.5 proc. powstało wskutek zastosowania nowszych sposobów leczenia cholery, a mianowicie wlewań śródżylnych i podskórnych wzmocnionego roztworu soli kuchennej, które wykazały bardzo pomyślne wyniki.

W wojskach kolonialnych angielskich według zestawienia Wrighta wynik szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu był taki, że na 20.000 szczepionych zachorowało 1.3 procent, z tych zmarło 15.2 proc., a na 150.000 nieszczepionych zachorowało 2.5 proc,, a zmarło 24.3 proc.

Ta ostatnia statystyka, co do duru brzusznego nie jest jednak miarodajną, bo wojska kolonialne składają się z rozmaitych szczepów, których zachowanie się pod względem hygienicznym jest bardzo od siebie różne, a także dlatego, że sposób przyrządzania szczepionek został w ostatnich czasach zmodyfikowanym i ulepszonym.

Zapatrując się nawet bardzo krytycznie na te wyniki, przyznać trzeba, że zachęcają one do dalszych badań i świadczą o tem, że szczepienia cholery i tyfusu mogą oddać wydatne usługi przy grożących epidemiach, zwłaszcza we wojsku. Cyfry te jednak dowodzą także, co z całym naciskiem podnieść należy, że szczepienie nie czyni szczepionego bezwzględnie odpornym na zakażenie i że pomimo szczepienia należy podczas panującej epidemii, zachować tę samą ostrożność, która i nieszczepionych obowiązuje.

Co więcej — ostrożność ta powinna być jeszcze więcej spotęgowaną, bo możliwość niebacznego zakażenia się, staje się większą przez to, że u osób szczepionych cholera i dur występują czasem w tak łagodnej formie, że mogą być jako takie nie rozpoznane, a powodować zakażenie otoczenia.

W Japonii próbowano także szczepień ochronnych przeciw czerwonce, podobno z dobrym wynikiem, prób tych u nas dotychczas nie przedsiębrano. Szczepienie cholery ma posiadać siłę odporniającą na kilka miesięcy, szczepienie zaś duru brzusznego na czas około 2 lat. Dotychczas nie mamy jeszcze dokładniejszych dat, któreby mogły czas trwania uodpornienia ustalić.

(Dokończenie nastąpi).

**Dr Walery Momidłowski.**

rawej, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Koszarawej.

Ks. Władysław Jettmar mianowany administratorem in spiritualibus w Radziszowie.

Ks. Dr Franciszek Madeja, wikaryusz przy parafii św. Szczepana w Krakowie, powołany do czynnej służby w duszpasterstwie wojskowem.

---

### Rozmówki a la Ollendorf.

W szkole ludowej zapytał nauczyciel małego Aronka: „co robi się w twierdzy, gdy się wróg zbliża ?“

Aronek: „Ewakuuje się do Wiednia !...“

* * *

Dwie panie spotkawszy się na plantach, rozmawiają: Pierwsza: — „Moja pani, niech mi pani powie, co jest taryfa maksymalna ?“

Druga: — „Jest to najnowsza potrawa wojenna, przychodząca zawsze po obiedzie...“

* * *

Z monologu niewyewakuowanego: „Narzekają wszyscy na drożyznę, a przecie nigdy życie ludzkie nie było tak „tanie“ jak obecnie...“

---

# Kronika zamiejscowa

**Komitet opieki moralnej nad wygnańcami wojennymi w Choceniu** działa wśród tysięcy wygnańców pomieszczonych w barakach rządowych w Choceniu (Czechy) przypomina się polskiemu społeczeństwu, prosząc o dalsze wydatne poparcie. Komitet opieki, na czele którego stoi jako prezes dyrektor polskiej szkoły p. Molisak, jako wiceprez. pp. W. Dziedzic, ks. J. Małysiak, Jurkiewiczowa, skarbnikiem jest proboszcz kolonii polskiej w Choceniu ks. Karol Słowiaczek, sekretarzem p. Puchałka — potrafił skupić koło siebie przedstawicieli różnych warstw społecznych tak z pośród Polaków jak i Czechów, a tem samem może jak najwydatniej działać dla dobra naszych wygnańców. Komitet wdzięczny będzie za wszelkie ofiary tak w pieniądzach, jak w ubraniu, obuwiu, bieliźnie, książkach itp. Wobec wielkich potrzeb wygnańców w Choceniu, wydatne poparcie Komitetu jest konieczne, a leży w narodowym i społecznym naszym interesie. Wszelkie ofiary uprasza się przesyłać pod adresem: Komitet opieki moralnej nad wygnańcami wojennymi w Choceniu (Czechy, baraki) na ręce ks. Karola Słowiaczka.

**Z Grybowskiego.** Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie kilku mych uwag, które mają być podziękowaniem Wysokiej c. k. Komendzie — i małem sprostowaniem pomyłki, jaka się wkradła w sprawozdaniu z podróży po powiecie grybowskim P. T. Delegatów Najprz. Księcia Biskupa Sapiehy! — Czcigodny Sprawozdawca jeszcze w dość znośnych tonach przedstawił skrajną nędzę ludności, bez przesady możnaby ją było w opisie podnieść o kilka oktaw! Na nędzę złożyło się wiele przyczyn, o których na razie pożyteczniej zamilczeć; dość tylko wspomnieć — że obecnie ludność całego powiatu prawie (a zawdzięcza to geograficznemu położeniu) znajduje się na linii bojowej — okolica stanowi wał — na którym w śmiertelnych uściskach zmagają się potężne armie od trzech już miesięcy. — Faktem jest, że skoro tylko opuścił nasz powiat huragan moskiewski — niszcząc za sobą wszystko — o biednej ludności nikt nie pomyślał. Faktem jest, że 1-sza „Składnica Kółek rolniczych“ zapoczątkowała humanitarną i zbożną pracę. — Pieniądze były — ale towarów znikąd sprowadzić nie było można! Dopiero Wysoka c. k. Komenda dając posłuch prośbom Dyrekcyi Składnicy — a chcąc doraźnie otrzeć niejedną łzę — a śmierci głodowej wyrwać niejedną ofiarę — zezwoliła łaskawie, by za gotówkę zaopatrywała się Składnica w potrzebne artykuły żywności w magazynach wojskowych w Grybowie i Stróżach. — Fakt ten niesłychany, humanitarny i wysoce patryotyczny. Zakupno towarów — trwa już drugi miesiąc, a 50.000 obrót kasowy — jest bijącem w oczy świadectwem — iż się jeść chciało! Ludność Ciężkowic, Bobowej, Grybowa i Gorlic procesyonalnie ciągnie do jedynego źródła w powiecie po towary. — Mieć mąkę, sól, krupy, słoninę i naftę po niskich cenach, czyż to nie dobrodziejstwo! — a cóż powiedzieć, gdy się zważy, że przez to Składnica położyła kres — o pomstę do nieba wołającej lichwie żywnościowej, uprawianej przez tutejszych żydków i to w dzień biały i całkiem bezkarnie!

Nie mogąc w inny sposób, tą drogą imieniem tak wzniosłej organizacyi, której mam zaszczyt przewodniczyć — Wysokiej c. k. Komendzie za bezgraniczne dowody swej troski ojcowskiej o ludność cywilną w powiecie, składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Gródek ad Grybów 28 lutego 1915 r.

**Ks. Jan Solak.**

**Szczawnica** dnia 26 lutego. W sprawie korespondencyi ze Szczawnicy otrzymujemy następujące pismo:

„W Nrze 39 „Głosu Narodu“ z dnia 18 b. m. ukazała się korespondencya ze Szczawnicy pod tytułem: „Nasi uchodźcy na Podhalu“, w której autor na pewno twierdzi, jakoby Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy wyzyskiwał ludzi, którzy zmuszeni byli schronić się tu przed inwazyą rosyjską.

Przez umieszczenie z gruntu fałszywej informacyi odnośnie do tutejszego Zarządu zdrojowego w tak poczytnem piśmie, jakiem jest bezsprzecznie „Głos Narodu“, wyrządzono Zarządowi niczem niepowetowaną krzywdę i przedstawiono go w ujemnem świetle. — Wobec tego podpisany Zarząd najuprzejmiej prosi Szanowną redakcyę o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jak donosi korespondencya, aby Zarząd zdrojowy wyzyskiwał uchodźców i aby jeden pan z Królestwa miał płacić 60 Koron za zimny pokoik miesięcznie, a nowinką z palca wyssaną jest również wiadomość, aby Zarząd od tegoż obywatela miał żądać kwity na kwoty, których zapłacić nie mógł. Natomiast prawdą jest, że wspomniany obywatel płaci 1 Koronę na dobę za pokój umeblowany a z tejże kwoty Zarząd opłaca obsługę dzienną w kwocie 40 hal., zarządowi pozostaje zatem 60 hal. za dobę. Co do kwitów, to wystawia je Zarząd tak, jak każdy inny zakład na kwoty zapłacone, bo przecież jasnem jest, że nie można kwitować kwoty dłużnej, lecz tylko tę, która w rzeczywistości uiszczoną została.

Że Zarząd zdrojowy w Szczawnicy nie tylko nie wyzyskuje uchodźców, lecz przeciwnie o ile możności stara się ułatwić im pobyt przez liczne ustępstwa, wystarczy nadmienić, że w jednej z will w centrum zakładu oddano do użytku dużą salę z fortepianem bezpłatnie, gdzie uchodźcy urządzili sobie coś w rodzaju kasyna. — Dla jednej familii zmuszonej tu od czasu sezonu pozostać, zresztą nic najgorzej sytuowanej, oddano 3 pokoje umeblowane z kuchnią na czas sześciomiesięczny, t. j. od 1 września do 1 marca do użytku bezpłatnie.

Również wyzyskiem nie można chyba nazwać oddanie do użytku w jednej z najlepiej urządzonych will, mieszkania składającego się z 4 pokoi i kuchni za Kor. 2.80 na dobę lub też 3 pokoi i kuchni za Kor. 1.50, z czego zarząd także obsługę opłacać musi. — Jeżeli zważymy zużycie mebli, koszta obsługi i naprawy tudzież opłatę podatków, to gdzież znajdujemy ten wyzysk? Autor wspomnianej korespondencyi umieszczając brednie o wyzysku ze strony Zarządu, kierował się widocznie złą wolą i brakiem odpowiedniej i rzetelnej informacyi. Jeżeli gdzie, to chyba w Szczawnicy żaden z uchodźców na wyzysk lub drogość mieszkania żalić się nie może, a wybór Szczawnicy na pobyt, uważać można za trafny i szczęśliwy.

**Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.**

**Wybraniec losu.** Niezwykłe szczęście sprzyja starszemu telegrafiście przy aparatach iskrowych, Adolfowi Spielerowi. Należał on do osady balonu konstrukcyi Zeppelina „L. 1“, który przed dwoma laty wpadł do morza niemieckiego. Uratowany przez załogę parowca, Spieler dostał się do osady balonu „L. 2“. Balon ten wskutek eksplozyi uległ doszczętnemu zniszczeniu. Spieler jednak ocalał, gdyż wypadkowo nie było go w łodzi; był on odkomenderowany na pogrzeb oficera balonu „L. 1“. Następnie dostał się Spieler do osady balonu „L. 3“, który 17 lutego br. zatonął podczas silnej burzy koło duńskiej wyspy Fano. Wyratowano go wraz z całą osadą. Jako telegrafista balonu „L. 4“ wpadł Spieler w parę dni potem do morza razem z balonem pod Blaawandis-Huk w Danii. Z załogi uratowano jedynastu, między nimi znalazł się Spieler. Wyszedł on zatem cało z katastrof, które zniszczyły cztery balony „L. 1“, „L. 2“, „L. 3“ i „L. 4“. Prawdziwe dziecko szczęścia. („Pester Lloyd“).

**Panna Wanda Jabłońska,** córka posła i starszego radcy sądowego Wincentego Jabłońskiego, powróciła po siedmiomiesięcznym, przymusowym pobycie w Anglii do Wiednia. W dziennikach wiedeńskich znajdujemy jej opowiadanie o nastroju ludności angielskiej. P. Jabłońską traktowano w Anglii życzliwie, mimo że była poddaną państwa nieprzyjacielskiego, uważano ją bowiem tylko za Polkę i nie brano pod uwagę jej obywatelstwa austryackiego. Anglicy pocieszali p. Jabłońską w jej wygnaniu, obiecując jej, że „Rosya uwolni Polskę...“ P. Jabłońska uzyskała w Nottingham miejsce nauczycielki języka niemieckiego w zakładzie wychowawczym.

**Internowani w Anglii.** Andrzej Starzewski (16095), Jan Stawiczny (uwoln.), Antoni Stopa (11827), Jan Szmigielski (11628).

**W ciemnym Londynie.** „Daily Mail“ pisze: Ciemne ulice Londynu stanowią prawdziwy raj dla złodziei kieszonkowych, którzy jeszcze nigdy się tak nie obławiali.

**Zamach w katedrze.** Z Nowego Jorku donoszą: Uwięziono tu indywiduum, które usiłowało wykonać zamach przy pomocy bomby w katedrze. Policya sądzi, że idzie tu o spisek celem teroryzowania bogaczów.

**Kalectwa wojenne w kinematografie.** Ciekawe przedstawienie kinematograficzne odbyło się przed kilku dniami w Berlinie w Domu Cesarzowej Fryderykowej w obecności licznych wysokich rangą lekarzy wojskowych. Oto przedstawiano cały szereg ofiar wojny, którym niebywały postęp w wyrobie sztucznych członków umożliwił wykonywanie dawnego zawodu. Na filmach kinematograficznych znaleźli się żołnierze z berlińskich lazaretów, którym sztuka zastąpiła utracone na wojnie ręce lub nogi. Można było widzieć na płótnie obraz kapitana ze sztuczną nogą, dosiadającego konia. Człowiekowi, który postradał obie ręce i obie nogi, pomysłowość prof. Hoeftmanna z Królewca przywróciła zdolność ubrania się, jedzenia, picia, zapalenia cygara, otwierania i zatykania flaszki i pracy przy warsztacie tokarskim. Stelmach, który utracił prawą rękę, sztuczną wykonywał swe rzemiosło; przy pomocy sztucznych członków pracowali rolnicy, pisarze na maszynie, rysownicy. Największe wrażenie odnieśli widzowie, gdy prof. Biesulski zaprezentował młodego człowieka bez prawej ręki, który przy zaimprowizowanym warsztacie wykonywał ręką sztuczną ciężką pracę młotkiem i różnemi narzędziami ślusarskiemi. Na przedstawienie zeszli się licznie żołnierze i z podziwieniem przyglądali, do jakiego stopnia doskonałości doprowadzono mechanizm sztucznych członków. Ale niezawodnie każdy z widzów opuścił przedstawienie z przekonaniem, że szczęśliwszy jest ten, komu nie potrzeba zastępować własnych nóg lub rąk sztucznemi.

**Ochrona dzieci nieślubnych.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wszystkich politycznych władz krajowych następujące rozporządzenie:

Rozporządzenie cesarskie z 12. października z. r. dotyczące częściowej noweli do powszechnej ustawy cywilnej, wkracza też w zakres działania władzy politycznej. Pod tym względem zwraca się przedewszystkiem uwagę na przepis §. 8, ustęp 2, który opiewa, że małżonek matki nieślubnego dziecka może mu dać swe nazwisko, oświadczając w politycznej władzy krajowej, że czyni to za zezwoleniem matki i dziecka, lub w razie gdy dziecko jest nieletniem, za zezwoleniem prawnego zastępcy i sądu. Samo przez się się rozumie, że prawo nadania nazwiska, nie może zawierać też przeniesienia szlachectwa, już ze względu na pierwszy ustęp paragrafu poprzednio przytoczonego.

Postanowienie §. 17 ma na celu ochronę dzieci nieślubnych, upoważniając sąd do zarządzenia z urzędu w razie potrzeby, aby rozstrzygnąć o obywatelstwie dziecka, jeśli zajdzie potrzeba zażądania wsparcia dla ubogich dla dziecka nieślubnego.

Nowela przewiduje następnie utworzenie rad opiekuńczych jako urzędowych instytucyi celem pomagania sądom we wykonywaniu spraw opiekuńczych i dotyczących kurateli. Przy tworzeniu rad opiekuńczych mają wtedy współdziałać władze polityczne, gdy należy po porozumieniu się z prezydentem sądu krajowego (obwodowego), wedle §. 40 ustanowić i ogłosić w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych okrąg rad opiekuńczych po wysłuchaniu gmin (obszarów dworskich) interesowanych. W razie zachodzącej różnicy zapatrywań władzy politycznej a prezydenta sądu krajowego (obwodowego), rozstrzyga naczelnik politycznej władzy krajowej, porozumiawszy się z prezydentem Wyższego Sądu krajowego. Naczelnik politycznej władzy krajowej porozumiawszy się z prezydentem Wyższego Sądu krajowego może zarządzić aby odstąpiono tymczasowo od utworzenia rad opiekuńczych z powodu braku potrzebnych warunków w pewnym powiecie sądowym, lub w poszczególnych częściach tegoż.

Radę opiekuńczą należy pojmować jako instytucyę zarządu gminnego; ma ona objąć czynności, które dotychczas częstokroć sprawowało przełożeństwo gminy w zakresie opieki nad sierotami. Rada opiekuńcza ma się składać ze zastępców gminy, kościoła i szkoły, zamianowanych przez władzę sądową.

Na mocy uchwały gminy, wysyła się zastępców gmin w przekazanym zakresie działania. Gminy (obszary dworskie) są obowiązane dostarczyć radom opiekuńczym potrzebnych lokalów urzędowych.

---

# Wiadomości gospodarcze.

**Brak koni. Konieczność sprowadzenia pługów motorowych.** Nowa i to straszna klęska zagraża naszemu krajowi! Cały inwentarz pociągowy oddaliśmy na cele wojenne i dziś, gdy wiosna nadchodzi nie będzie można roli obsiać bo nie ma jej czem zaorać! Trzy czwarte powierzchni pól zostanie nie obsiane — skutki nie każą długo na siebie czekać: upadek rolnictwa! a następnie głód. Jakże inaczej jest gdzieindziej ? Gdy w jesieni zalew rosyjski zniszczył Prusy wschodnie, rząd niemiecki dał zaraz dwa miliony marek na zakupno pługów motorowych, na ręce Towarzystw rolniczych, to też jeszcze w jesieni pracowało tam 41 pługow takich, obok kilku parowych i te rząd w dobrze zrozumianym własnym i państwa interesie, oddał rolnikom pod bardzo korzystnemi warunkami (4 proc. i 6-letnie spłaty) do użycia. Czyżby i u nas nie było możebnem uzyskanie od rządu funduszów na zakupno przynajmniej dwóch takich pługów dla każdego powiatu?

**Pomoc rządu dla cukrowni.** O odbytem zgromadzeniu fabrykantów cukru surowca, rafinerów i handlarzy wydano komunikat, który podnosi, że skromne zapasy paszy skłoniły rząd do dostarczenia cukru surowego administracyi wojskowej i rolnictwu po cenie dzisiejszej 27 K, z dopłatą za dostawę w późniejszych miesiącach. Po gruntownem omówieniu wszystkich odnośnych kwestyj w pięciogodzinnych obradach, mimo zarzutów z wielu stron, że cena nie odpowiada dzisiejszym stosunkom targowym, uchwalono jednomyślnie, aby po podanej cenie dostarczyć wymaganą ilość 800.000 cetnarów metrycznych cukru surowca dla zarządu wojskowego, a wymaganą ilość 200.000 cetn. metr. dla potrzeb rolnictwa odda się w drodze opcyi. O tej uchwale zawiadomiono bezwłocznie rząd.

**Podjęcie robót technicznych w kopalniach tow. „Opiag“ w Bitkowie.** Już w najbliższych dniach wyjeżdża do Bitkowa, uwolnionego przez wojska austro-węgierskie od inwazyi Moskali, dyrektor tow. „Opiag“, inż. p. Piotr Zubrzycki, celem podjęcia robót technicznych w kopalniach ropy, będących własnością tego towarzystwa akcyjnego.

Inż. Zubrzycki wyjeżdża w towarzystwie personalu technicznego, który uchodząc przed Moskalami, schronił się do Wiednia, oczekując uwolnienia Bitkowa. Jedynym reprezentantem tow. „Opiag“, który pozostał na stanowisku w czasie pobytu Moskali na terenie szybów, był p. Morgules. Opiekował się on kopalnią i robotnikami, zajętymi do czasu najazdu. P. Morgules z polecenia dyrektorów towarzystwa wstrzymał wszelkie roboty techniczne, troszcząc się tylko o to, by Moskale nie podpalili szybów.

Jak się dowiadujemy, szybów nie zniszczono, a Moskale „ograniczyli“ się do zabrania kilkunastu koni, uprzęży i wozów, będących własnością towarzystwa.

Przybycia inż. p. Zubrzyckiego oczekuje kilkuset robotników. Podejmą oni natychmiast roboty techniczne. Równocześnie ma zamiar wyjechać do Bitkowa dyr. inż. Bielski. Dzień wyjazdu zależy od ministerstwa wojny, które decyduje o wyjeździe do miejscowości świeżo uwolnionych od inwazyi nieprzyjaciela.

**Z budżetu Rzeszy niemieckiej.** Pomimo wojny na dwóch frontach prowadzonych,

Preliminarz budżetowy na rok 1915 już ułożono i do uchwał w parlamencie przygotowano, gdyż w konstytucyi Rzeszy niema elastycznego § 14, który dozwalałby na gospodarkę pieniężną bez zezwolenia wybranych przez ludność delegatów. Wedle ułożonego na rok obecny preliminarza pozostałość kasowa z r. 1913 w kwocie 20,952.318 marek, będzie użyta na pokrycie jednorazowego wydatku na wzmocnienie armii w r. 1913. W rubryce wydatków nadzwyczajnych, preliminowanych na ogólną kwotę 10.042,342.000 marek, przeznacza się na wydatki tegoroczne wojenne 10 miljardów. Jednorazowy podatek od majątku na cele obrony kraju ma zasilić skarb państwa kwotą ogólną 960 milionów marek, z czego w roku bieżącym ma być wpłaconych, jako trzecia rata, 320 milionów. Wydatki na rok obecny preliminowane mają wynosić 210,453.893 miliony, ponieważ jednak w dwóch latach poprzednich wydatki przewyższały dochody o 170,607.865 mil., na rok 1915 pozostanie niedobór niepokryty 53,320.877 mil.

**Konkurencya Japonii na morzu.** Z Tokio dochodzą wiadomości, że japońskie towarzystwo żeglugi usiłując zagarnąć dla siebie na wodach wschodnio-azyatyckich regularną żeglugę, przerwaną od czasu wybuchu wojny. Towarzystwo „Osaka Shosen Kaisha“ zamierza rozszerzyć sieć żeglugi i poleciło swemu zastępcy w Hongkong, aby poczynił w tym celu przedwstępne studya. Towarzystwo „Tatsuma Steamship Company“ już urządziło kilka nowych linii, kóre mają zastąpić niemieckie drogi na morzu południowem.

---

**Składki** złożone w administracyi „Głosu Narodu“: 300 K składa Eustachy Jaxa Chronowski w imieniu śp. Kazimiery — Bielak 3 K — M. R. 5 K, Urząd pocztowy w Muchaczu 6.73 K — Z. B. z Jasiennej 10 K — Jerzowie Tokarscy 6 K — Dr fil. Janina Adelman 6 K — ks. Józef Wróblewski z Niska 20 K — W. S. ze Szczawnicy 5 K — ks. N. N. z Widnawy 100 K — Nauczycielka i dzieci szkoły ludowej, Dwory II. 6.50 K.

Na rzecz Legionów polskich: Ks. Franciszek Żak 10 K — Wojciech Szumlakowski 5 K.

Dla 82-leniej staruszki: Dydusiak z Włosienicy 5 K — ks. J. P. 1 K.

---

# Nowy teatr Ludowy.

Kilkakrotne usiłowania w ciągu obecnej wojny wznowienia przedstawień w teatrze ludowym przy ul. Rajskiej, za każdym razem zawiodły. Wskutek tego cały zespół byłego teatru ludowego pozostał bez jakiegokolwiek dochodu, częściowo też rozprószył się, częściowo pozostał w Krakowie łącznie z rozbitkami innych scen polskich, które zawiesiły przedstawienie.

Dzięki życzliwemu poparciu prezydyum miasta i dzięki inicyatywie Dra Tadeusza Konczyńskiego, teatr ludowy będzie wskrzeszony. Dr Tadeusz Konczyński otrzymał koncesyę na prowadzenie drugiej sceny i już w przyszłym tygodniu rozpocznie sezon. Przedstawienia będą dawane w sympatycznej sali „Teatru Nowości“ przy ul. Starowiślnej.

Repertuar będzie liczył się z celami tearu ludowego, będzie jednak prowadzony na wyższym poziomie artystycznym niż dotychczas.

Cały szereg wybitnych artystów, kórych listę wkrótce podamy, został zaangażowany. Niewątpliwie druga nasza scena pod artystycznym i sprężystym kierunkiem Dr Tadeusza Konczyńskiego pozyska sobie względy publiczności i będzie w tym ciężkim okresie, jaki nasz kraj przeżywa, przedewszystkiem asylium dla rozbitków scen polskich i źródłem szlachetnej rozrywki dla publiczności krakowskiej.

---

# Druga walka pod Przasnyszem.

**Berlin,** 4 marca.

Biuro Wolffa donosi z wielkiej głównej kwatery, dnia 3 marca:

Po podziwienia godnem zdobyciu Przasnysza, miejscowości zamienionej w silny punkt oparcia, przez jeden z naszych korpusów, który postępował we wschodnim kierunku, stało się w tem miejscu jednego dnia **położenie o tyle krytycznem, że trzy rosyjskie korpusy zaatakowały niemieckie flanki ze wschodu, południowego wschodu i z południa i spowodowały zwycięski korpus do rozwinięcia w poruszeniach w tył frontu przeciw tej przewadze. Przytem zostały części korpusu ostro naciśnięte i nie można było także wielkiej liczby rannych, którzy byli umieszczeni w sąsiednich wsiach na czas odwieść. Rosyanie jednak nie byli w możności zakłócenia przebiegu zwrotu w tył i stracili czucie z niemieckim korpusem.** Z tego wynika, że przy swoim ataku **silnie ucierpieli.** W międzyczasie położenie, skutkiem nadejścia niemieckich posiłków, znów się poprawiło.

Nie mający całkiem znaczenia rosyjski sukces nie wytrzymuje zupełnie porównania ze szturmem niemieckim na Przasnysz, jaki go poprzedził, gdzieśmy zabrali 10.000 jeńców i bogaty materyał wojenny. Jeżeli Rosyanie mimo tego usiłują przez zarówno długie, jak nie godne wiary, sprawozdania przedstawić go jako uwagi godny czyn wojenny, to widać tylko z tego daremne usiłowania odwrócenia ogólnej uwagi od niszczącej klęski X-tej armii w bitwie zimowej na Mazurach.

# Walki w Karpatach.

Rosyanie ponawiają ataki w przełęczy dukielskiej coraz rzadziej. Komenda rosyjska — jak donosi „Magyar-orszag“ — ściągnęła posiłki od Jasła, Krosna i Sambora na pozycye koło przełęczy dukielskiej, wyszkowskiej i wołowieckiej. Walki w Karpatach przechylają się — według doniesienia „A Nap“ — stanowczo na naszą korzyść. Położenie austro-niemieckich wojsk na Pokuciu jest znakomite i nie daje powodu do obaw. Rosyanie bronią jednak uparcie swoich górskich pozycyj na południe od Stanisławowa, gdzie sprowadzili znaczne rezerwy.

# Bombardowanie Dardanelli.

**Konstantynopol.** (T. B.) Dnia 3 marca. Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera donosi: Część **nieprzyjacielskiej floty ostrzeliwała wczoraj przez pół godziny kilka naszych bateryj położonych u wejścia do Dardanelli, jednakże bez skutku.**

# „Podpułkownik Gorczyński“.

**Frankfurt.** (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg“ donosi: „Podpułkownik Gorczyński, który z wielkim aplombem zapowiedział dostarczenie 50.000 polskich ochotników dla polsko-rosyjskich legionów, ogłasza w liście do redaktora „Kuryera Warszawskiego“ że już 12 lutego wystąpił z Komitetu organizacyjnego polskich ochotników“.

# Wody angielskie teatrem wojny.

**Kolonia.** (T. B.). Korespondent „Koelnische Zeitung“ donosi z holenderskiej granicy: Dowiaduję się ze źródła pewnego, że załoga angielskiego krążownika pomocniczego „Carmania“ z obawy przed niemieckiemi łodziami podmorskiemi wzbraniała się wyjechać z Gibraltaru na morze.

### Miny na wybrzeżu Holandyi.

**Amsterdam.** (T. pryw.). Według wiadomości z **Hagi,** nastąpił na wybrzeżu koło **Zierikzee** (wyspa) wybuch miny morskiej przypędzonej prądem. Pięć osób straciło życie.

### Ważna zdobycz.

**Brest.** (Biuro Reuter.). Zajęty przez krążowniki francuskie i sprowadzony do Brest amerykański okręt **„Dacya“ wiózł 11 tysięcy bali bawełny.**

### Propozycya Ameryki.

**Frankfurt.** (T. pryw.). „Frankfurter Zeitnug“ pisze z Medyolanu: W Washingtonie odzywają się pewne głosy, iż **Anglia już odrzuciła projekt amerykański,** aby dozwolić dowozu środków żywności do Niemiec. („Zeit“).

### Król angielski odkłada podróż.

**Berlin.** (T. pryw.). Jak podaje „Westsminster Gazette“ odłożono odwiedziny króla Jerzego do wojsk na kontynencie zdaje się z powodu obawy przed łodziami podwodnemi. („Zeit“).

---

### Generał Pau w Petersburgu.

**Genewa.** (T. pryw.). Z Petersburga piszą do „Temps“: Wszystkie gazety witają radośnie przyjazd generała Pau. Oczekiwano go z utęsknieniem, aby się naocznie przekonał, że rosyjskie wojsko powierzono odpowiednim osobistościom. Trójporozumienie może być zupełnie spokojne, co się tyczy przyszłego odwetu na wrogach. Francuski ambasador w Petersburgu Paleologue dał wielki obiad polityczny na cześć generała. Dziś rozpoczynają się konferencye gen. Pau w ambasadzie angielskiej.

**Petersburg.** (T. B.). Car Mikołaj przyjął generała Pau na audyencyi. Generał i francuski ambasador zostali następnie zaproszeni na obiad dworski.

### Dwa forty w Osowcu zniszczone.

**Kolonia.** (T. pryw.). Jak donosi „Kölnische Zeitung“ **zostały dwa forty twierdzy w Osowcu przez pociski niemieckie tak dalece uszkodzone, że zaprzestały zupełnie odpowiadać na ogień nieprzyjacielski.**

### Rosyjskie rezerwy.

**Kopenhaga.** (T. pryw.). Rosyjskie konsulaty w neutralnych państwach wzywają wszystkich poddanych od 17 do 48 roku życia nawet tych, których uznano dawniej za niezdolnych do powtórnej stawki w pierwszych dwu tygodniach marca.

### Opinia Menszikowa.

**Petersburg.** (T. B.). W „Nowoje Wremia“ polemizuje Menszikow w artykule wstępnym z ogólnem mniemaniem, jakoby można Niemcy pokonać przez wygłodzenie. Niemcy jeszcze ciągle znajdują się na terytoryum rosyjskiem i nie można przypuszczać, by Niemcy chciały zawrzeć niekorzystny pokój. Niemcy rozwijają niesłychaną energię.

### Prąd antyniemiecki w Rosyi.

**Petersburg.** (T. B.) Według doniesień rosyjskich dzienników, senat uchwalił 65 głosami przeciw 32, że poddani państw nieprzyjacielskich, nie mają prawa przed sądem występować, jako oskarżyciele.

### Brak wełny w Warszawie.

**Petersburg.** (T. B.) „Russkoje Słowo“ pisze Na zebraniu warszawskich fabrykantów sukna żalono się na podrożenie wełny. Zebranie wystosowało do rządu prośbę, aby wydał energiczne zarządzenia na rzecz dowozu wełny, gdyż dostawcy w przeciwnym razie nie mogliby zadość uczynić dostawom woskowym.

### Wołania Serbii o pomoc.

**Budapeszt,** 4 marca. Hirado, korespondent „Politiken“ donosi z Niszu: „Mali Journal“ zajmuje się konfliktem albańskim i pisze, że tenże służy nieprzyjaciołom Serbii, aby bezpośrednio przywrócić stosunki z Tucyą. Gdyby się to udało, to nieprzyjaciel stanąłby przeciw nam i Rosyanom na długim froncie od Tylży aż do Kaukazu. Ponieważ Serbia tak od Południa jak Północy chroni od nieprzyjacielskich ataków, przeto popiera nietylko własne interesy, lecz także Trójporozumienie, które musi Serbii udzielić wszelkiej pomocy. — Pomoc ta jednak musi przyjść jaknajprędzej, bo każda chwila może być rozstrzygającą. — Serbia jest dzisiaj w takim położeniu, że każdy dzień może rozstrzygać o losie narodu.

### Francuski generał optymistą.

**Genewa.** (T. pryw.). Generał Lacroix dowodzi w „Temps“, że **wojna po ośmiu miesiącach przedstawia się korzystniej dla Francuzów** jak w sierpniu zeszłego roku. Wówczas Francya była militarnie niedostatecznie przygotowaną, obecnie zaś błędy usunięto. Również i Rosyanie dzielnie się jeszcze trzymają, a nawet niedawno przy sposobności odzyskania Przasnysza, wzięli do niewoli 188.000(?) Niemców. Tutejsza prasa sądzi, że liczba niemieckich jeńców wynosi prawdopodobnie 1.880.

### Anglicy nad kanałem Sueskim.

**Frankfurt.** (Tel. pryw.) Wedle zdania „Italia“, między angielskim starszym komisarzem Mac Mahonem, a generałem Maxwellem wybuchły nieporozumienia, bo Turcy zdołali przerzucić most ponad kanałem Sueskim pod Tussum, życzy sobie generała, którychy się specyalnie zajął obroną kanału i żąda usunięcia Maxwella. (Frankf. Ztg).

### Nie było gróźb.

**Sofia.** (T. pryw.) Agencya telegraficzna bułgarska donosi: Rozpowszechnione zagranicą pogłoski, że państwa trójporozumienia podjęły przed niedawnym czasem stanowczy krok zbiorowy w Bułgaryi, aby ją zmusić do przyłączenia się do tej grupy mocarstw, **są prostym wymysłem.** (Wiadomość o kroku zbiorowym Trójporozumienia podały niedawno dzienniki austryackie jako pochodzą ze źródła „kompetentnego“).

### Francuskie wojsko dla Egiptu.

**Berlin.** (T. pryw.). „Lokalanzeiger“ donosi za pismami francuskiemi, że w Toulonie wsiadło na okręty wojsko francuskie w sile jednego korpusu. Być może, że wojsko to udaje się do Egiptu na miejsce Hindusów, które wysłano na półwysep Gallipoli lub do Tracyi.

### Anglia zakupiła zboże argentyńskie.

**Genewa.** *(T. pryw.).* Donoszą tutaj, że zawiadomiono rzymskie stowarzyszenie kupców i handlarzów o zakupnie przez Anglię całego zbioru zboża w roku 1915 w Argentynie.

---

**Londyn.** (T. B.). Biuro Reutera donosi z Kapsztatu z 26 lutego: Minister sprawiedliwości zawiadomił w Izbie deputowanyh, że przeciw trzem posłom podjęto postępowanie o zdradę stanu. Jenerał Hertzog usiłował sprowokować nad tem dyskusyę. Speaker zadecydował jednak, że dyskusya nad tym przedmiotem jest niedopuszczalną, a gdy generał Hertzog ponowił swe ataki, odebrał mu głos.

# Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

## Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

**Franciszka Stoeger Haeckerowa**

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

**Franciszek Demel**

Legionista I. Brygady Piłsudzkiego, VI. Baon, III. Komp., II. Plut., Feldpost 118. prosi o podanie miejsca pobytu **Kazimierza Iranka** z Rzeszowa.

**Onufry Patronik**

obecnie w Reservespital „Marine Akademie" Fiume, prosi o wiadomość o swej żonie **Tekli** z 3 giem dzieci z Sanoka, od których już 4 miesiące nie posiada żadnych wiadomości.

**Marcella Ilukowska**

z Mikołajska ad Cieszyn, Rohrmannstrasse 11, poszukuje syna swego **Tadeusza**, legionisty, który w czasie rozwiązania legionu wschodniego w Mszanie dolnej uszedł w niewiadomym kierunku. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział raczy łaskawie donieść.

**Walenty Chrabąszcz**

obecnie k. k. Reserve-Spital in Seebach b. Villach – Kärnten, poszukuje swej żony **Zofii** z dziećmi, szwagrów i znajomych.

**Poszukuje się** rezerwisty żołnierza **Adama Sikorskiego** 20 pułku piech. 5 kompania, urodzonego w Jelnej powiat Nowy Sącz, od którego rodzina niema wiadomości od 21 października 1914 roku, a o którym biuro wywiadowcze w Wiedniu doniosło, że jest ranny. Ktoby zatem wiedział cośkolwiek o nim raczy łaskawie donieść o tem podpisanemu, który w imieniu jego rodziców i małżonki czyni poszukiwania. Tomasz Małek w Jelnej poczta Zbyszyce.

Zugsfr. **Rosenberg** Herman Res. Spital in Seebach bei Villach Kärnten, poszukuje żony i familii **Linhartów** z Rajtarowic p. Sambor.

**Michał Sarzyński**

officiersdiener k. k. Garnisonsspital nr. 10 Abt. III. Innsbruck-Tirol poszukuje swej żony **Katarzyny** z Woli Zarczyckiej pow. Łańcut, ojca **Jana** i teścia **Michała Hajdra**. Ktoby coś o nich wiedział, raczy łaskawie donieść.

**Karol Srokowski**

obecnie Cholerabaracken Miskolcz — Węgry — prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci ze wsi Hrulcze pow Podhajce i koledzy z 55 p p. **Albin Podbielski** i **Michał Srokowski**, brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią i Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor útca 28/8.

**Piotr Przyszlak**

obecnie ranny, Reservespital, Jägerkaserne, Zim. 44. Steyr O. Ö. Landsturm Reg. Nr. 35 3 poszukuje swej żony **Katarzyny** z 5 giem dzieci, pochodzącej z Kamionki Strumiłowej. Galicya. Ktoby o nich coś wiedział, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

**Józef Jurowski**

obecnie k. u. k. Rekonwaleszenzenheim Tata Tovaros — Węgry poszukuje swej żony Katarzyny ze Lwowa. Ktoby cośkolwiek o niej wiedział raczy podać pod powyższym adresem.

**Stanisław Turzański**

z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

**St. Walicki**

ranny legionista poszukuje sióstr **Maryi i Apolonii** (Walic.) oraz prosi o adresy kolegów z Internatu **St. hr. Skarbka** z Drohowyża. Adres: St. Walicki Legionare Doboz — Békés Ungarn.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich**, nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin.

**Antoni Kwolek**

Ein. Freiw. L. I. Reg. Nr. 2, obecnie znajdujący się w Reservespital Nr. 2 Albrechtskaserne Abt. Nr. I, Zimmer 125 Wien 2/8 poszukuje swego stryja ks. Antoniego Kwolka z Jasła.

Zugsführer **Rokita Michał,** Inf. Reg. 40 — z Lentowni, **Oleksewicz Stefen,** Inf. Reg. 45 — z Kamionki, **Kuryłko Stefan,** Inf. Reg. 9 — z Stulska przebywający obecnie w Marienhospital, Leitmeritz (Czechy) — szukają swoich rodziców i rodzeństwa.

**Rudolf Jaśkiewicz**

poszukuje swej siostry **Maryi** z Tarnowa. Feldpost 118. Tren amunicyjny artyleryi Leg. polsk.

Landszturmista **Jakób Merber** z Beska pow. Sanok, uprasza o łaskawe podanie adresu **Franciszka Milana**, inżyniera melioracyjnego z Grybowa pod adresem: Jakób Merber, Res. Spital „Universität" Graz.

**Andrzej Fedio**

ze wsi Łazy — pow. Jarosławski, który służył przy 89 p. p w Jarosławiu, obecnie ranny w Nemocnice — Nemecky Brod (Czechy) prosi o podanie adresu rodziców i krewnych.

**Stanisław Marszał**

przy k. k. 11. Hand Kavlie-Trupen-Division, „Feldpostamt Nr. 13.", poszukuje brata **Józefa Marszała.** jednorocznika, służącego przy 20. k. i k. Infant.-Regimencie w Krakowie i brata **ks. Antoniego Marszała,** który ostatnimi czasy był w Seminaryum Duchownem w Krakowie. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

**Anna Smutek**

z Jarocina z pod Nr. 182 ad Nisko, prosi o wiadomość o mężu swoim Wojciechu, który 2/8 1914 r. wcielony został do 90 p. p., jak również i o rodzicach swoich **Kazimierzu i Maryi Surma,** którzy w Jarocinie pozostali Od 24/11 1914 mieszkam w Wadowicach przy ulicy Tatrzańskiej pod Nr. 37 u pp. Stankiewiczów.

**Jaremko Dymczak**

z Laszek koło Bobrówki pow. Jarosław, wyjechał 15 października swoimi końmi na forszpan, pozostawiając na gospodarstwie żonę **Katarzynę** i troje małych dziatek w Jarocinie. Zrozpaczony o ich los prosi o jakąkolwiek wiadomość o nich. Kto mi doniesie o ich miejscu obecnego pobytu, zapłacę mu zaraz 15 koron. Jestem przy k. u. k. Etappenbaeckerei I Section Feldpost Nr. 56 forszpanem.

**Antoni Berezowski**

landsturmista, k. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Kärnten prosi o łaskawą wiadomość o żonie MARYI BEREZOWSKIEJ i krewnych.

**Karol Bania**

urzędnik sądowy z Ulanowa obecnie podoficer rachunkowy I. kl. Etappenstionskomando Hauptm. Burghart, Feldpost 56, — prosi Szanownych czytelników o łaskawe podanie adresu jego żony **Anny** z dziećmi, która 14. września 1914 we wsi Groble obok Łętowni zatrzymać się miała, ewent o miejscu obecnego Jej pobytu.

**Franciszek Pula**

Sanatoryum Judendorf bei Graz Steiermark, prosi o wiadomość o żonie swej **Wiktoryi** wraz z 2-ma synami **Tadziem i Józiem,** oraz o rodzicach z Dąbrowej ad Tarnów.

**Marya Pyrz**

z 2-giem małych dzieci, obecnie zamieszkała w Topolnemetfalu — Węgry — ost. p. Margowia prosi o łaskawą wiadomość o mężu jej **Jakóbie,** który pochodzi z parafii Limanowskiej ze wsi Niedźwiedź, a służy przy 20 pp. w Nowym Sączu, obecnie znajduje się w boju.



# „GŁOS NARODU"

## Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach.

**Bautsch** (Morawy) — Czermin Bruno.
**Biała** — Fr. Schmalholz.
**Bogumin-Dworzec** — K. Schmelzer.
**Czarny Dunajec** — H. Walicka.
**Cieszyn** ul. Stefanii — Księgarnia „Stella".
„ ul. Jahna „Dom Narodowy" — K. Kotasówna
**Dziedzice-Dworzec** — Kar. Schmelzer.
**Dziedzice** Sp. spożyw. — Gaj J.
**Freudenthal** (Śląsk austr.) — Thiel J. M.
**Frydek** — Oreł Fr. i Synowie.
**Insbruk** Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
**Jordanów** — Białoński J.
**Kalwarya** gł. trafika — Banaś.
**Kozy** — T. Byrski.
**Krzeszowice** — Kółko roln. St. Polaczek
**Kęty** — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
**Maków** — E. Glatman.
**Milówka** — Franciszek Knopp.
**Ml. Boleslav** (Czechy) — Nesnera Pavel.
**Mor. Ostrawa** — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
**Mszana Dolna** — J. Witkowska.
**Nowa Góra** p. Krzeszowice — Teodor Lasoń
**Nowy Targ** — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
**Opawa** Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
**Orłowa** Śląsk austr. — J. Nowak.
**Oświęcim** — Księg. kolejowa.
**Pribor** — Busek Z. drive Alois Busek.
**Priwoz** k. Mor. Ostrawy — K. Müller
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer
**Rabka** — L. W. Moskalski.
**Skawina** — Zapałowicz J., portyer kolei
**Skoczów** Śl. austr — Józef Kobiela.
**Sucha** — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
**Szczakowa** — Folga J.
**Szczawnica** — S. Semmel.
**Wadowice** — Księg. Fr. Foltina.
**Wiedeń** II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer
**Wieliczka** — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
**Zakopane** — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
**Żywiec** — Księg. P. Bielewicza



Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.